

**Rec.: Regina Lubas-Bartoszyńska, Pisanie
autobiograficzne w kontekstach
europejskich. Katowice 2003.**

Paweł Rodak

uda w księce Grodzkiego, opartej na rozpoznaniach Boleckiego, Głowińskiego i Nyczki oraz konstruowanej z zamiarem wyjaśnienia i uporządkowania twórczości autora *Rodzinnej Europy*.

Choć autor w zakończeniu tłumaczy (s. 238), dlaczego dał się zwieść pokusom dygresyjno-cyfrałowym (i może na te „pokusy” zrozumiemy), to trzeba zauważyć, że nie wpłynęły one korzystnie na tok wyводу. Gdy sprzeczności konstytuują wielkie, bogate, wielostronne dzieło Miłosza, pojawiają się w rozpoznaniu badawczym owej twórczości, nie sprzyjają jej - deklarowanemu przez Grodzkiego - uporządkowaniu.

Dorota Kozicka

Regina Lubas-Bartoszyńska, PISANIE AUTOBIOGRAFICZNE W KONTEKSTACH EUROPEJSKICH. Katowice 2003. „Śląsk” – Wydawnictwo Naukowe, ss. 212.

1

Między autobiografią a literaturą – tak zatytułowana była książka Reginy Lubas-Bartoszyńskiej z roku 1993. Tytuł ten mógłby stanowić zarazem w ogóle określenie problematyki badawczej podejmowanej przez tę autorkę od lat ponad 20. Warto przypomnieć, że jej rozprawa *Style wypowiedzi pamiętnikarskiej* z roku 1983 była jedną z pierwszych w Polsce prac poświęconych szeroko rozumianej autobiografii. *Pisanie autobiograficzne w kontekstach europejskich* pokazuje natomiast rozległość zainteresowań autorki (przestrzeń między autobiografią a literaturą coraz bardziej się tu rozszerza) i zarazem zmiany dokonujące się w jej pracach w ostatnich latach.

Po pierwsze, mamy tu przejście od zainteresowania wyłącznie tekstami literackimi o charakterze autobiograficznym (np. powieścią autobiograficzną) bądź tekstami autobiograficznymi literatów (np. pamiętniki pisarzy krakowskich dotyczące okresu międzywojennego czy *Dzienniki Żeromskiego*) do zainteresowania wypowiedziami autobiograficznymi nieliteratów. Poświadczono to zostało dwiema książkami z lat dziewięćdziesiątych: *Wielogłos pamiętnikarski. Pisać o sobie – dla siebie* (1994) oraz *Sukcesy i gorycze. O „historiach życia” polityków polskiej opozycji antykomunistycznej* (1998). Wstęp do pierwszej z nich został teraz przedrukowany w omawianym tomie. Po drugie, *Pisanie autobiograficzne* zaświadcza wzrastające zainteresowanie Lubas-Bartoszyńskiej dziennikami jako specyficznym gatunkiem autobiograficznym. Przy czym w książce znajdziemy nie tylko teksty o dziennikach pisarzy, ale także, a ma to związek ze wspomnianą przed chwilą zmianą akcentów, o dziennikach antropologów oraz ogólne rozważania o tym, co „powiedziane i niewypowiedziane w dziennikach” – jak brzmi tytuł jednego z rozdziałów. Po trzecie wreszcie – omawiana książka świadczy, jak olbrzymią rolę odgrywają dla autorki koncepcje Philippe’a Lejeune’a. Trzeba tu podkreślić, że do znajomości tych koncepcji w Polsce przyczyniła się w bardzo dużym stopniu właśnie Regina Lubas-Bartoszyńska – poprzez przywołania i omówienia tekstów autora *Paktu autobiograficznego* w swoich pracach, tłumaczenia jego artykułów, wreszcie poprzez redakcję pierwszej książki Lejeune’a po polsku, zatytułowanej *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii* (2001). I od tej ostatniej kwestii właśnie rozpoczynamy.

2

Philippe’owi Lejeune’owi został w najnowszej książce Lubas-Bartoszyńskiej poświęcony osobny tekst, w którym nazywany jest on „fundatorem nowoczesnej myśli o autobiografii”. Pierwotnie tekst ten ukazał się jako wstęp do *Wariacji na temat pewnego paktu*. Omówione zostały w nim obszernie sposoby rozumienia najważniejszych kategorii, jakimi Lejeune się posługuje, i ich kolejne korekty na przestrzeni niemal 30 lat. Chodzi tu przede

wszystkim o samą kategorię autobiografii („retrospektywna opowieść prozą, gdzie rzeczywista osoba przedstawia swoje życie, akcentując swoje jednostkowe losy, a zwłaszcza dzieje swej osobowości”, cyt. na s. 31) oraz kategorię paktu autobiograficznego (tożsamość autora, narratora i bohatera, poświadczona podpisem i nazwiskiem autora na okładce). Lubas-Bartoszyńska pokazuje, w jaki sposób myślenie i postawa Lejeune’a rozpięte są pomiędzy chęcią wydobycia specyfiki autobiografii i jej dowartościowania a coraz wyraźniej manifestującym się przeświadczeniem, że „ściśle, logiczne i pełne zdefiniowanie autobiografii jest niemożliwe” (s. 35). Lejeune’owi niewątpliwie bliskie jest w autobiografii to, co można by nazwać prawdą doświadczenia, ale jednocześnie ma on świadomość, że bardzo istotną rolę odgrywa w autobiografii pierwiastek kreacji i fikcjonalizacji, samo zaś jej istnienie jest istnieniem pomiędzy literaturą a nieliteraturą. Co niewątpliwie bliskie jest też samej Lubas-Bartoszyńskiej.

W innym tekście książki, również przywołującym prace Lejeune’a, zatytułowanym *Założenia mediologii i pisanie autobiograficzne*, Lubas-Bartoszyńska porusza problem relacji między pisaniem autobiograficznym a medium, poprzez które się ono dokonuje. Przy czym autorka ma tu na myśli przede wszystkim – w ślad za francuskimi badaczami, takimi jak Louis Merzeau czy Régis Débray – współczesne media elektroniczne. Pisze: „Mediologia [...] wyznacza funkcjonowanie nowych mediów, relacje między nimi, między ich tworzywem a krążeniem, między techniką utrwalania w nich treści i jej zawartością, między medium i odbiorcą w chwili przejścia z jednego medium do drugiego (np. z zeszytu do komputera, z komputera do Internetu)” (s. 57). Można by dyskutować z taką koncepcją mediologii, gdyż wychodząc od mediów nowoczesnych, pomija ona lub w niewielkim stopniu uwzględnia ich postaci najstarsze, wciąż odgrywające bardzo istotną rolę w kulturze: słowo mówione i pismo, bez których nie da się zrozumieć tego, co dzieje się na ekranie komputera i w przestrzeni Internetu. Internet to przecież tego rodzaju sposób funkcjonowania słowa (oczywiście nie tylko słowa), gdzie oralność, piśmienność i druk dodają się do siebie, by stworzyć zupełnie nową jakość.

Bezpośrednim przedmiotem zainteresowania w omawianym tekście jest dla Lubas-Bartoszyńskiej dziennik osobisty prowadzony z wykorzystaniem nowego medium (komputer) i nowej przestrzeni komunikacyjnej (Internet). Okazuje się, że diaryści, posługujący się do tej pory przede wszystkim piśmem (to, co ich różniło, to upodobanie do różnych nośników pisma: zeszytów, luźnych kartek, kalendarzyków, terminarzy, notatników, albumów *etc.*), teraz coraz chętniej sięgają po klawiaturę komputera (wcześniejsza od niego maszyna do pisania, biurokratyczna i hałaśliwa, nie cieszyła się wśród nich zbyt dużą popularnością), a nierzadko przenoszą swój cyberdziennik (czy blog, jak byśmy już dzisiaj powiedzieli) do Internetu lub też prowadzą go tam od początku. Komputer, choć ztraca się w nim materialna konkretność i indywidualna niepowtarzalność pisma, „pozwala bardziej na refleksję, a dziennik utrwalony na szklanym ekranie spełnia wyraziściej swą funkcję deliberacyjną i jest precyzyjniejszy niż ten pisany w zeszycie” (s. 51). Tu znów autorka podąża tropem rozpoznania Lejeune’a z jego książki „*Cher écran...*” *Journal personnel, ordinateur, Internet* (2000).

W jednym z późniejszych wywiadów sam Lejeune, który od pewnego czasu również prowadzi swój własny dziennik na komputerze, tak omawiał wspomnianą różnicę: „Na komputerze [...] aspekt fizycznego kontaktu z tym, co napisane, związek między nami a piśmem zanika. Tu mamy do czynienia z jednolitością, w pewnym sensie abstrakcyjną produkcją obrazu samego siebie. To, że dziennik objawia się nam od razu w postaci drukowanej, pozwala na nabranie dystansu w stosunku do samego siebie. Ponadto komputer pozwala na przykład na dokonywanie natychmiastowych poprawek, zmienianie tekstu na bieżąco, co przy dzienniku rękopiśmiennym było niemożliwe. To wydaje mi się sprawą absolutnie zasadniczą. Doświadczenie pokazuje, że prawie wszyscy diaryści rękopiśmienni piszą bez skreśleń. Często zmieniamy słowa w naszej świadomości przed ich zapisaniem, funkcjonuje coś takiego jak pew-

nego rodzaju, istniejący w głowie, brudnopis oralny, niemy brudnopis. Natomiast słowa już zapisane w dzienniku bardzo rzadko są przekreślane, zmieniane, poprawiane. W przypadku dziennika komputerowego jest inaczej. Komputer pozwala na posługiwanie się językiem bardziej »plastycznym«, podatnym na zmiany, pozwalającym w jednej chwili znaleźć najlepszą formułę dla wyrażenia tego, co chcemy powiedzieć. Wielu uważa, że jest to sztuczne, sprzeczne z duchem dziennika, zabija jego spontaniczność. Ja tak nie uważam¹.

Te słowa Lejeune'a, pod którymi zapewne mogłaby się podpisać autorka omawianej książki, zwracają uwagę na to, jak wielkie znaczenie ma w praktyce diarystycznej wybór określonego narzędzia (długopis, pióro, ołówek, maszyna do pisania czy klawiatura komputera), nośnika (zeszyt, notes, kalendarz, luźne kartki, ekran komputerowy plus twardy dysk bądź dyskietka), medium (słowo pisane, drukowane, elektroniczne). Jeśli tak jest, to i w badaniach dotyczących dzienników powinno się te kwestie uczynić istotnym przedmiotem namysłu. Tak się natomiast zwykle nie dzieje. Dzienniki publikuje się, czyta i bada przede wszystkim jako teksty. Tym większa zasługa takich osób, jak Philippe Lejeune czy Regina Lubas-Bartoszyńska, przypominających nam, że tekst nie jest jedynym wyznacznikiem dziennika.

3

Istotne miejsce w ostatniej książce Lubas-Bartoszyńskiej zajmują również ogólne rozważania o miejscu autobiografii w kulturze europejskiej oraz o relacjach między autobiografią a tożsamością. Punkt wyjścia do tych rozważań stanowią przede wszystkim tezy Paula Ricoeura z jego dwu fundamentalnych prac: *Temps et récit* (1985) i *O sobie samym jako innym* (wyd. polskie: 2003), oraz tezy Emmanuela Lévinasa z rozprawy *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrznosci* (wyd. polskie: 1998). Za Ricoeurem autorka *Pisania autobiograficznego* podkreśla fundamentalną rolę narracji w kształtowaniu się osobowej tożsamości: „Tożsamość osobowa zakłada [...] tożsamość podmiotu mówiącego i działającego jako tożsamości etyczno-prawnej. Wywodzi się ona z tożsamości narracyjnej, z kształtu samego opowiadania i uwzględnia wymiar czasowy jednej i tej samej osoby” (s. 13). Natomiast od Lévinasa przejmuje Lubas-Bartoszyńska koncepcję „innego” jako niezbędnego warunku uruchamiającego proces tożsamościowy: „Nasza tożsamość, sprawa to oczywista, jest nieustannym stawaniem się pod wpływem innych. Dokonuje ona procesu samopoznania, a jednym z jego rezultatów jest dostrzeżenie w sobie »kogoś innego«, kto jest w nas, choćby była to obecność tylko w postaci przyswojenia sobie cudzych myśli wyczytanych z lektury, dlatego nie można w sobie rozróżnić tego, co własne, co cudze. Najwcześniejszy problem ten dostrzegli autobiografowie: Jean Jacques Rousseau i Stendhal [...]” (s. 17).

Pisząc o współczesnych koncepcjach tożsamości autobiograficznej autorka odwołuje się do wielu przykładów. Bierze więc pod uwagę m.in. prace Georges'a Gusdorfa (utożsamienie *identité* z *Autos*), Philippe'a Lejeune'a (koncepcja paktu autobiograficznego), Johna Paula Eakina (narracyjność równoznaczna z tożsamością), Johna Sturrocka (tożsamość rozwijająca się stopniowo poprzez narracyjną formę autobiografii), Jacques'a Lecarme'a i Eliane Lecarme-Tabone („bycie sobą”, „bycie prawdziwym” jako istota tożsamości autobiograficznej). Odwołując się do klasycznej książki dwójki ostatnich autorów, *L'Autobiographie* (1997), Lubas-Bartoszyńska omawia szerzej kwestię różnic między autobiografiami kobiet-pisarek i mężczyzn-pisarzy. Według niej w tych pierwszych wyrażniejsza jest świadomość pełnienia innych ról społecznych niż tylko rola pisarza, przede wszystkim związanych z pozycją w rodzinie (bycie żoną, matką). W autobiografiach kobiet większe jest również zainteresowanie kwestiami ciała i płci oraz sferą norm i obyczajów z nimi związanych. Natomiast u mężczyzn mamy do czynienia przede wszystkim z ma-

¹ P. R o d a k, „Nie istnieje tu nic, zanim nie zostanie wypowiedziane”. Rozmowa z Philippem Lejeune'em. „Teksty Drugie” 2003, nr 2/3, s. 225–226.

nifestacyjnym przejawianiem się indywidualnego „Ja” poszukującego odpowiedzi na pytanie o własną tożsamość.

Autorka skłania się ku takiemu podejściu, które zakłada zbliżanie się do siebie tych dwu kategorii: tożsamości i autobiografii, tak by można było pokazać ich wzajemną zależność, co ostatecznie dokonuje się poprzez kategorię „tożsamości autobiograficznej”. Niewątpliwie jest to słuszne w odniesieniu do autobiografii w rozumieniu węższym – taka autobiografia w swej nowoczesnej postaci pojawia się w drugiej połowie XVIII wieku, a jej „ojcem założycielem” jest Jean Jacques Rousseau. Natomiast z poszczególnymi gatunkami wchodzącymi w obszar szerszej rozumianej przestrzeni autobiograficznej jest już nieco inaczej. Dlatego trudno zgodzić się ze stwierdzeniem autorki, że „danie odpowiedzi na pytanie »kim jestem«, »jaki jestem«, dokonywanie codziennych aktów samopoznania leżą u podstaw narodzin dziennika intymnego. Sam rygor codziennego zapisu dyscyplinuje niejako diarystę, zmusza do wysiłku, kształci charakter” (s. 25). Istotnie, tradycja „rozmowy z samym sobą” bądź „wyznania”, mająca swoją najwybitniejszą realizację w tekstach św. Augustyna, czy szerszej: tradycja „autobiografii duchowej” w kulturze europejskiej, odegrała pewną rolę przy narodzinach dziennika intymnego, zwłaszcza w krajach protestanckich, gdzie, jak np. w XVII-wiecznej Anglii, dzienniki takie były zjawiskiem nader częstym. Jednak równie istotnym, może nawet istotniejszym poprzednikiem dzienników intymnych (a szerszej – prywatnych, osobistych) są tego rodzaju praktyki piśmienne, które realizują się w postaci ksiąg handlowych, ksiąg buchalteryjnych, ksiąg rodzinnych (księgi domowe, książki rachunkowe), diariuszy wypraw, dzienników pokładowych, almanachów, sylw czy kalendarzy. Tylko pamiętając o nich możemy dostrzec, że w coraz bardziej „prywatyzujących się” na przestrzeni historii praktykach dziennikowych to, co rachunkowe i osobowe, handlowe i prywatne, współwystępuje ze sobą, a nawet wspiera się wzajemnie. „Zdać sprawę ze swoich wydatków i zdać sprawę ze swojego życia – jak przenikliwie zauważa Jean Hébrard – to akty pokrewne, które z czasem się mieszają. Przestrzeń graficzna rejestru księgowego, z jego podziałem na dwie strony (część przychodów i rozchodów) okazuje się miejscem, którego ścisła organizacja ofiarowuje rozliczne możliwości »uporządkowania« rozproszonych aktów egzystencji”². To jeszcze jeden przyczynek do istotnej roli nośników przy badaniu dzienników (po polsku tytuł cytowanego tekstu brzmi: „Prowadzić dziennik: pisanie osobiste i jego nośniki”).

4

Druga, a zarazem najobszerniejsza część książki Lubas-Bartoszyńskiej zatytułowana została *Europa autobiograficzna*. Znajdziemy w niej m.in. kilka interesujących tekstów, w których autorka posługuje się metodą komparatystyczną. Tak więc np. porównuje ze sobą dwa sposoby podejścia do historii w powieściach o templariuszach Maurice’a Druona i Umberta Eco. U tego pierwszego dostrzega realizację powieści tradycyjnej, „zajmującej się właściwymi dziejami (*res gestae*)”, u drugiego zaś – mającą swe autobiograficzne podłoże realizację powieści „interesującej się samą historią jako powieścią o dziejach (*historia rerum gestarum*)” (s. 69). Innym ciekawym przykładem ujęcia komparatystycznego jest zestawienie ze sobą, dalekich na pozór, powieści o ziemi i konfliktach rodzinnych François Mauriaca oraz *Chłopów* Władysława Reymonta, które pozwala badaczce pokazać, iż „proza Reymonta, bez względu na możliwe czy niemożliwe oddziaływania, tkwi głęboko w kulturze europejskiej, pomimo jej zgrzebności i swojskości” (s. 83). Kolejny przykład zastosowania tej metody to porównanie stosunku Iwaszkiewicza i Gombrowicza do Paryża oraz prowincji francuskiej, pokazujące, że w obu przypadkach był to stosunek raczej krytyczny – choć u pierwszego z nich krytyka dotyczyła przede wszystkim francuskiego Południa, a mniej Paryża, u drugiego natomiast było odwrotnie.

² J. Hébrard, *Tenir un journal. L'écriture personnelle et ses supports*. W zb.: *Récit de vies et médias*. Sous la direction de Ph. Lejeune. Paris 1999, s. 20.

Inny wyraźny rys tej części książki to ponawiane analizy miejsc spotkania tego, co autobiograficzne, z tym, co fikcjonalne – jest to dzisiaj bardzo często wykorzystywany sposób podejścia do autobiografii w literaturze. Takie „pisanie pomiędzy gatunkami” pokazuje Lubas-Bartoszyńska na przykładzie jednej z powieści Serge’a Doubrovsky’ego, które on sam nazywa „autofikcjami”. Wcześniej do Doubrovsky’ego odwoływał się Lejeune w swej nowej (uwspółcześnionej) wersji *Paktu autobiograficznego*, zatytułowanej *Pakt autobiograficzny (bis)*. Pisał on w połowie lat osiemdziesiątych: „w ostatnich dziesięciu latach, od »kłaćmacz prawdziwie« do »autofikcji«, literacka powieść autobiograficzna przybliżyła się do autobiografii w takim stopniu, że granica między tymi dwoma zakresami stała się bardziej niepewna niż kiedykolwiek. Ta niepewność jest stymulująca dla refleksji teoretycznej: na jakich warunkach imię własne autora może być postrzegane przez czytelnika jako »fikcyjne« lub »niejasne«? Jak artykułują się w tych tekstach: użycie referencjalne języka, dla którego kategorie prawdy (przeciwstawionej kłamstwu) i rzeczywistości (przeciwstawionej fikcji) pozostają stosowne, oraz praktyka pisania literackiego, gdzie stają się one mniej wyraźne?”³ Na te pytania odpowiedź stanowiły właśnie powieści Dubrovsky’ego, w których mamy do czynienia z jednoczesnym występowaniem dwu paktów: autobiograficznego i powieściowego. Warto zwrócić uwagę, że w literaturze polskiej podobnym zabiegiem „autofikcyjnym” posłużył się wcześniej Witold Gombrowicz w *Trans-Atlantyku* oraz – w inny sposób – w swym *Dzienniku*. Przy czym autofikcja Doubrovsky’ego jest – jak pokazuje Lubas-Bartoszyńska – związana z szerszą „koncepcją życia i świata jako książki (brulionu, papieru, zwoju)” (s. 126). Znajduje to swoją realizację w powieści *Le Livre brisé* (Przerwana książka), w której tragiczna śmierć żony autora i powstawanie książki są względem siebie ekwiwalentne: „Książka, jak życie, rozlatuje się. Moje życie, moja książka – pisze Dubrovsky – są zmiażdżone zupełnie” (cyt. na s. 126).

Szkic Lubas-Bartoszyńskiej o Dubrovsky’em pokazuje bardzo dobrze, jak pogranicza powieści i autobiografii są jednocześnie pograniczami gatunków. „Przerwana książka – wielowymiarowa autobiografia i powieść jednocześnie, staje się tekstem, wchłaniającym w siebie także inne formy wypowiedzi autobiograficznej, jak autoportret, wyznanie, wspomnienie z dzieciństwa, esej” (s. 130). Istnienie pomiędzy gatunkami – powieść, list, dziennik, autobiografia, esej – jest także charakterystyczne dla twórczości Fraçoise Mallet-Joris, bohaterki innego szkicu w książce. W tym przypadku z kolei, jak pokazuje Lubas-Bartoszyńska, mamy do czynienia z sytuacją, w której zarazem „pisarstwo i życie stanowią jedność i trudno oddzielić jedno od drugiego w procesie twórczym” (s. 138).

5

Jednym z głównych „bohaterów” książki Lubas-Bartoszyńskiej są dzienniki. I to zarówno dzienniki wielkich twórców (interesujący szkic o zapisach snów w dziennikach Raymonda Queneau i Michela Leirisa, osobny artykuł o portrecie intelektualisty w dziennikach Queneau), dzienniki antropologów (o czym za chwilę), wreszcie pośrednio także dzienniki osób nie znanych tu z imienia i nazwiska, które odpowiedziały na apel autorki o nadsyłanie własnych zapisów autobiograficznych. To fascynujące, jak wielu różnym ludziom, znanym i nieznanym, reprezentującym rozmaite profesje, odmiennym pod względem wieku, płci, środowiska, z którego pochodzą, wykształcenia *etc.*, potrzebny był i jest potrzebny nadal ten rodzaj praktyki codziennej, jaką stanowi prowadzenie dziennika.

Np. w praktyce pisania Raymonda Queneau dziennik upodabniał się do słownika czy encyklopedii (sam Queneau był zresztą redaktorem *Encyclopédie de la Pléiade*). Jednocześnie miał on bardzo oryginalną i wyrafinowaną intelektualnie technikę notowania, polegającą m.in. na „stosowaniu wielorakich szyfrów, wzorów matematycznych, liczb, wykresów, rysunków, map, skomplikowanego systemu ujmowania zapisów w punkty, ko-

³ Ph. Lejeune, *Pakt autobiograficzny (bis)*. W: *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*. Red. R. Lubas-Bartoszyńska. Kraków 2001, s. 189–190 (tłum. S. Jaworski).

lumny, symbole i ich kombinacje” (s. 112). Dziennik służył mu jako swoista przestrzeń syntezy nauk, w którym matematyka spotyka się z psychoanalizą, a kosmologia ze współczesnymi teoriami powieści i literaturą.

Inaczej dzienniki pojawiają się w praktyce antropologów. W obszernym szkicu na ten temat Lubas-Bartoszyńska wzięła pod uwagę przede wszystkim *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu* Bronisława Malinowskiego, *L’Afrique fantôme* i *Journal 1922–1989* Michela Leirisa, *Dziennik indyjski i Moje życie. Fragmenty dziennika (1941–1985)* Mircei Eliadego oraz *W głąb lasów Aruwimi. Dziennik wyprawy do Afryki Środkowej* Jana Czekanowskiego. Lubas-Bartoszyńska zwraca uwagę, że w większości z nich wspólną płaszczyzną stanowią badania terenowe. Traktuje zarazem te dzienniki jako rodzaj dzienników pracy badawczej stojących się tekstami o charakterze antropologicznym. Tu pojawia się wątpliwość. Autorka omawianej książki bowiem raz posługuje się pojęciem „dzienniki antropologów”, a raz „dzienniki antropologiczne” czy „teksty antropologiczne”. Moim zdaniem, nie można jednak tych określeń używać synonimicznie. Powołując się na klasyczne opracowania dotyczące tych kwestii, badaczka akcentuje, że są to bardzo specyficzne teksty, w których następuje „nasylenie autorem (a nawet przesylenie)” (określenie Clifforda Geerta odnoszące się do dziennika Malinowskiego), które stają się „terenowymi notatkami z samego siebie” (James Clifford o *L’Afrique fantôme* Leirisa). Zatem są to teksty, w których wyraża się samo doświadczenie antropologiczne, bycie antropologiem, praktykowanie antropologii, a nie tematyka czy zadania antropologii, jakimi jest opisywanie i interpretowanie kultur dalekich od kultury badającego. Na to, przynajmniej w przypadku Malinowskiego, przyjdzie dopiero czas w jego wielkich monografiach, takich jak *Argonauści Zachodniego Pacyfiku*, *Ogrody koralowe i ich magia* czy *Życie seksualne dzikich w północno-zachodniej Melanezji*. Na tym też polega różnica między dziennikiem Malinowskiego, będącym nie tyle dziennikiem pracy terenowej, co dziennikiem o pracy terenowej, a dziennikiem Leirisa, łączącym obie perspektywy. Na tę różnicę zwraca zresztą uwagę sama autorka książki w następujący sposób: „W opisach uczestniczących dziennika Malinowskiego »zaświadczające Ja« przedstawia bardziej własne uczestnictwo w badanej i sterowanej przez niego sytuacji. Na drugim planie natomiast pozostają uczestniczący w tej sytuacji krajowcy. Zaś w opisach uczestniczących w *L’Afrique fantôme* Leirisa to właśnie krajowcy są organizatorami tych sytuacji (ceremonii) i ich głównymi podmiotami, a diarysta [...] włącza się w nie” (s. 182–183).

Tego rodzaju zestawienia i porównania pojawiają się w tym tekście, i w ogóle w całej książce Lubas-Bartoszyńskiej, bardzo często. Autorka wskazując podobieństwa i różnice pomiędzy zestawianymi tekstami, potrafi wydobywać z nich to, co najważniejsze. W przypadku artykułu o dziennikach antropologów jest tym czymś przekonanie, nie wypowiedziane wprost, ale wyraźnie ujawniające się jako ogólna perspektywa dla dokonywanych rozpoznań, że nowoczesne doświadczenie antropologiczne, potwierdzone przez Malinowskiego, Lévi-Straussa czy Leirisa, bez zapisów osobistych – dzienników, autobiografii czy jakiejś formy „wyznań” – nie mogłoby się obyć.

Jednak z pewnością nie chodzi tu tylko o doświadczenie antropologiczne, ale w ogóle o doświadczenie nowoczesnego człowieka. Od XVI–XVII wieku rola gatunków autobiograficznych stale rośnie, a dzisiaj dokonuje się to w nadzwyczaj szybkim tempie, nie tylko w literaturze i w nauce o literaturze, ale też w naukach społecznych i humanistycznych, a przede wszystkim w przestrzeni życia codziennego. Zbyt często zapomina się jednak, że to, co autobiograficzne, przybiera zarazem postać codziennych właśnie, powszednich praktyk, dostępnych niemal każdemu. Pisanie autobiograficzne nie jest wyłączną domeną literatury, choć w literaturze często realizuje się w najciekawszy sposób. Niezbędne okazuje się tu zachowanie stosownej równowagi. Tym bardziej godna podkreślenia jest praca badawcza Reginy Lubas-Bartoszyńskiej, także jej ostatnia książka, która tę równowagę zachowuje.

Paweł Rodak